

człowieka, ale nie może też mieć nic wspólnego ze słownictwem ulicy. Język liturgii powinien oddziaływać na duszę, zapalać w sercach wiernych miłość do Boga, a należy się też liczyć z właściwościami języka Biblii, hymnów czy modlitw¹³.

Dzieło przekładów wymaga wielkiego wkładu ze strony zespołu dobrze przygotowanych znawców języka łacińskiego, języka na który dokonuje się przekładu, a jeśli tekst przeznaczony jest do śpiewania, znawców muzyki liturgicznej. Musimy się więc zdobyć na cierpliwość i nie formułować zarzutów na poczekaniu. Odnowa liturgii jest jeszcze aktualna, a to pozwala na dalsze ulepszenia tak w obrzędach, jak i w przekładach.

Wychowanie człowieka, jego formacja wymaga atmosfery rodzinnej. Chrześcijanin, by się mógł rozwinąć potrzebuje matczynej opieki Kościoła. Kościół ze swej strony świadom jest swego posłannictwa i od chwili Chrztu aż do śmierci troszczy się o swoich, by osiągnęli pełnię rozwoju. Człowiek współczesny zdradza jednak pewną alergię odnośnie do kontemplacji, modlitwy, kontaktu z Niewidzialnym. W jaki sposób zainteresować go problemami religii, wiary? Czy wystarczy wygłaszać mowy, przytaczać dowody? — Człowiek ma tego dosyć dziś gdzie indziej, a od Kościoła oczekuje stworzenia prawdziwie modlitewnej atmosfery w zgromadzeniu liturgicznym i umożliwienia mu poczucia się odpowiednio w modlącej się wspólnocie, która wychowuje, hartuje i bogaci¹⁴. Reforma liturgiczna ma właśnie na celu stworzenie takiej atmosfery w naszych kościołach, ale my sami winniśmy zrewidować nasze nastawienie do odnowy obrzędów i drugim pomóc do należytego zrozumienia właściwości dokonywania zmian w liturgii, a przez to unikniemy zbytecznych kłopotów i konfliktów, które w pewnej mierze zakłóciły pokój w niektórych Kościołach lokalnych.

Paryż

KS. STANISŁAW BURZAWA

Ks. Antoni Wieszcak SJ., Kraków

PERSPEKTYWY REFORMY LITURGICZNEJ

Konstytucja o Św. Liturgii poświęca z zasady większość swych artykułów wskazaniom duszpasterskim i normatywnym, lecz niemal zawsze poprzedza je krótkim wprowadzeniem teologicznym. Toteż poświęcając tematowi *Misterium Eucharystii* cały rozdział II, otwiera go następującą syntezą teologiczną: *Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki*

¹³ A. G. Martimort, *Essai historique sur les traductions liturgiques*, La Maison-Dieu nr 86 (1966) ss. 99—103.

¹⁴ Por. Anton Häggi, *Gottesdienst nach dem Konzil*, Mainz, 1964, ss. 40—80.

i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napelnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwaly (KL 47). A wychodząc z takiej właśnie syntezy, jakże zwiezłej, prostej i treściwej, Sobór przeszedł od razu do zagadnienia czynnego uczestnictwa wiernych w Liturgii.

Tymczasem jednak, pisze Ks. J. B u x a k o w s k i¹, jak to zwykle bywa w wielkich ruchach kulturowych, czyli religijnych, grozi i nam, w dzisiejszym rozmachu reform liturgicznych, swoiste zagrożenie, iż w szukaniu nowych reform z a p o m i n a m y n i e k i e d y o i s t o t n y c h t r e ś c i a c h. Wystarczy tu przyjrzyć się niektórym publikacjom, by przekonać się, że starają się one więcej zainteresować rewelacyjnością, czy wręcz sensacyjnością przedstawienia tego, co kiedyś było, lub w przyszłości „powinno być” niż zachęcać do wnikania w nurt Bożych treści, płynących również dzisiaj w skarbcu łask, udostępnionych nam przez liturgię Kościoła Chrystusowego, a szczególnie w jej głównym źródle, którym jest Bezkrwawa Ofiara Nowego Przymierza. A przecież trzeba sobie uświadomić, iż tylko pełne uwzględnienie tych najgłębszych treści może być wyjściowym punktem do szukania dla liturgii coraz doskonalszych form obrzędowych, historia zaś rytów dopiero na tym tle ujęta, odsłoni nam głębię dawnych sposobów pojmowania, a rubrycystryka zyska właściwe perspektywy dla przyszłych swoich reform.

I. TRUDNOŚCI AKCJI LITURGICZNEJ

Twierdzą jednak eksperci i znawcy liturgii, że dzisiejsza akcja liturgiczna napotyka ogromne trudności, a nawet we wielu miejscach zamarła całkowicie, czego nawet soborowe dekrety powierzchownie pojmovane nie potrafią przezwyciężyć.

1. Z początkiem stycznia 1959 r. odbył się w Wiedniu Kongres duszpasterski, na którym poruszono te właśnie trudne warunki dzisiejszej akcji liturgicznej². W swoim wstępnym przemówieniu Kard. K ö n i g wyraził najwyższe uznanie i pochwałę dla osiągnięć odnowy liturgicznej. Dodał jednak, że wielu dzisiejszych Pasterzy uskarża się na to, że pierwszy impuls i entuzjazm się rozwiął, przeto coraz bardziej zmniejsza się skuteczność liturgicznej akcji w działaniu duszpasterskim, natomiast powszechnie pojawia się jakieś znużenie w tej dziedzinie. A skutki te przypisywał nowemu formalizmowi i niezdyscyplinowanemu subiektywizmowi. Co Kard. K ö n i g pokrótce zarysował to już swobodnie i otwarcie wyłożone zostało i poddane dyskusji w poszczególnych referatach³. Jakkol-

¹ Por. art. *Vaticanum II o teologii czynnego uczestnictwa wiernych we Mszy św.* w: *Aten. Kapł.* 69 (1966) 345.

² Por. Akta Kongresu opublikowane pt. *Pascha Domini* w: *Fragen zur Liturgie und Seelsorge Wiener Seelsorgertagund vom 7—9 Januar 1959*, Wien 1959.

³ Por. Walter D ü r i g — *Die Zukunft der liturgischen Erneuerung*, Mainz 1962.

wiek te publikacje dotyczą krajów o zasięgu języka niemieckiego, jednak podobne objawy dadzą się zauważyć i wśród innych narodów Zachodu.

2. Wglądnąwszy w to, na co szczegółowo wskazywali specjaliści od liturgii, to wypowiedzi idą w tych kierunkach: powszechnie skarżą się wszyscy, że liturgiczna odnowa nie przeniknęła jeszcze w masy wiernych, co gorsza, że mniej lub więcej zwęża się, ograniczając się do jakiejś cząstki wybranych, których jednak liczba przez to oddziaływanie liturgiczne tu i ówdzie tylko wzrosła, ogólnie rzecz oceniając wcale się nie zwiększyła. Następnie kładzie się nacisk na to, że w tej akcji liturgicznej udział biorą przeważnie niewiasty, podczas kiedy mężczyźni zwłaszcza ci, co w życiu publicznym mają jakieś znaczenie, tylko nielicznie się włączają. Specjalnie podkreślono, że młodzież z każdym dniem coraz mniej uczestniczy w akcji liturgicznej, toteż ustawicznie zmniejsza się liczba tych, którzy często przystępują do Komunii św., co również odnosi się i do dorosłych. Zwłaszcza pośród studentów i ludzi o wyższej kulturze zaledwie ktoś tam i to rzadko się znajduje, kto włącza się w tę odnowę liturgiczną.

3. Zbadano też sprawę brania udziału we Mszy św. u tych, którzy są na Ofierze eucharystycznej we wspólnotach, czyli w przeróżnych zakładach. Okazało się, że wielu spośród nich swoim sposobem, z książeczką do nabożeństwa, uczestniczy w świętej czynności, lecz nie włącza się we wspólnotową akcję ofiarną. O Mszach św. niedzielnych odprawianych we wieczornej porze rozmaicie się wypowiadano. Były głosy stwierdzające, że na nich zmniejsza się liczba przystępujących do Komunii św., oraz że święcenie dnia Pańskiego ponosi uszczerbek. Inni przeciwnie uważali, że zwiększa się zarówno liczba obecnych, jak i przystępujących do Stołu Pańskiego. Być może, że zawężenie prawa postu eucharystycznego do jednej godziny sprawia, że rośnie liczba Komunii św. Ogólnie zwraca się uwagę na dwie bolesne sprawy: że akcja liturgiczna nie zdołała jeszcze obudzić szczególnie wśród wiernych prawdziwego poczucia wspólnotowego, oraz że nieznacznie tylko wyszła poza krąg wybranych.

Trafnie wyjaśnia centralne znaczenie i prymat duszpasterstwa liturgicznego J. A. Jungmann⁴ przez następujące porównanie. Duszpasterstwo winno mieć swoje centrum w służbie Bożej. Ale tak jak cyrkiel jedną nóżką musi stać mocno wbity w środek koła, by drugą moc pewnie zakreślić jego peryferię, tak i kapłańskie działanie musi, mając w Liturgii swój ośrodek, ciągle na nowo wychodzić z tego środka, żeby działać na peryferii, a po spełnieniu tam swoich funkcji powinno z peryferii stale do tego środka wracać. Samo staranie o Liturgię bez innych, różnorodnych form duszpasterstwa, kryje w sobie niebezpieczeństwo skostnienia, spłylenia, a nawet wypaczenia życia Kościoła, jak tego dowodzą przykłady wzięte z historii, np. sytuacja w kościołach Wschodu, czy w Kościele zachodnim u schyłku średniowiecza.

⁴ Por. art. *Opferpriester und Seelsorgepriester*, w: *Volksliturgie und Seelsorge*, Colmar 1942, 75—76.

Wobec tego wszyscy powinni dojść do przekonania, że Konstytucja II Soboru Watykańskiego o Liturgii św. nie zamierza zmieniać jedynie form i tekstów liturgicznych, jak to wyjaśnia *Instrukcja o należytych wykonaniu Konstytucji o Liturgii św.* (26. IX. 1964 n. 5), lecz raczej spowodować takie uświadomienie wiernych i taką działalność duszpasterską, by Liturgia święta była szczytem i źródłem (por. Konst. art. 10). Zmiany bowiem już do Liturgii św. wprowadzone i te, które jeszcze nastąpią, do tego właśnie zmierzają celu.

4. Papieska komisja dla realizacji Konstytucji soborowej o liturgii⁵ opublikowała (5. I. 1967) deklarację na temat pewnych dewiacji i wypażeń, powstających na Zachodzie na tle odnowy liturgii. Mianowicie w niektórych ośrodkach organizowane były rozmaite obchody liturgiczne, zwłaszcza eucharystyczne, które odprawiano w domach prywatnych, po czym następowały normalne kolacje. Następnie odprawiano Msze św., podczas których używano się dowolnych szat i odmawiano Nieliturgiczne modlitwy, jakim nieraz towarzyszyła świecka muzyka, niezgodna z charakterem obrzędu religijnego. Wszystkie tego rodzaju obrzędy urządzone z inicjatywy prywatnej pozbawiają liturgię cech świętości, która powinna być wyrazem kultu oddawanego Bogu przez Kościół.

Jest rzeczą całkowicie nie na miejscu samowolne łączenie podobnych obrzędów z akcją odnowy duszpasterskiej rozpoczętej przez Sobór. Wszystko to, co jest niezgodne z duchem Konstytucji Liturgicznej wydanej przez Sobór, jest tym samym przeciwnie kościelnemu sensowi liturgii i szkodzi jedności oraz godności Ludu Bożego. Natomiast to, co jest przejawem ducha świeckiego i nie posiada charakteru liturgicznego, zamiast ułatwiać pobożność modlącej się wspólnoty, jedynie gubi ją i przeszkadza w rozsądnej religijności. Kard. Lercano, który podpisał tę deklarację, ubolewa nad wymienionymi faktami oraz nad nadawanym im rozgłosem. Zwraca się z wezwaniem do Ordynariuszy miejscowych i przełożonych zakonnych, by czuwali nad właściwą realizacją Konstytucji liturgicznej, oraz by przestrzegali ze stanowczością i zarazem dobrocią inicjatorów tego rodzaju nabożeństw, a w koniecznych wypadkach przeszkodzili wszelkiego rodzaju nadużyciom w tej dziedzinie. Należy przeciwstawić się wszelkim takim inicjatywom, które nie są autoryzowane i kierowane przez Hierarchię, a biskupi powinni starać się przeprowadzić odnowę liturgiczną zaproponowaną przez Sobór tak, aby to olbrzymie dzieło mogło być zrealizowane bez żadnych dewiacji i odchyień, przynosząc pożądane owoce dla całego życia chrześcijańskiego.

II. NIEKTÓRE ZEWNĘTRZNE PRZYCZYNY NIEPOWODZEŃ AKCJI LITURGICZNEJ

Wszystkie te narzekania w żaden sposób nie mają celu pomniejszania tego, co dotychczas osiągnęła akcja liturgiczna. Ale jedynie powołują się

⁵ Por. *Tyg. Pow.* z dn. 22. I. 1967 r.

ze zdrowym realizmem na fakty, które jasno wykazują, że odnowa liturgiczna nie osiągnęła dotąd jeszcze tego, co osiągnąć zamierzała. Lecz rozeznanie to, zaraz stawia kwestię, gdzie należy szukać przyczyn, jakie są powody tego niepowodzenia.

1. Jedni przeszkodę główną upatrują w języku łacińskim, a rozwiązaniu niejako zasadnicze wszystkich trudności widzą we wprowadzeniu języka ojczystego. Nie ulega wątpliwości, że posługiwanie się językiem rodzimym jest cenną pomocą dla lepszego zrozumienia i odpowiedniego sprawowania Liturgii (Por. KL 36). Jednakże samo używanie języka ojczystego nie usuwa piętujących się trudności, skoro mamy do czynienia z „tajemnicą wiary”. Międzynarodowy Kongres Liturgiczny, który się odbył 9—13 list. 1965 r. w Rzymie był poświęcony zagadnieniom, jakie powstają w związku z przekładami tekstów liturgicznych. Przemówienie Pawła VI, wygłoszone na początku Kongresu, oraz relacje zamieszczone w czasopiśmie *Maison Dieu* (n. 36) ukazują nam przeliczne trudności, na jakie napotyka praca tłumaczy. Doświadczenie uczy, że wierni również w języku ojczystym pewnych tekstów wcale nie pojmują, albo tylko z trudnością rozumieją. Dlatego więcej troski należy wkładać w to, by ciągle wyjaśniać „tajemnicę wiary”.

2. A to samo powiedzieć można odnośnie do tych pieśni współczesnych, które są bardzo dostosowane do dzisiejszego smaku. Niezawodnie mogą one być pewną pomocą, jednakże sprawy nie załatwiają. To stwarza potrzebę szeroko zakrojonej i bardzo przemyślanej pracy przed całymi pokoleniami duszpasterzy, by pieśń rodzimą włączyć należyście do liturgii. Trzeba rozpocząć od treściowego dostosowania pieśni ludowych do poszczególnych części Mszy św. oraz do całego roku kościelnego, jak to podkreśla ks. J. Buxakowski⁶. Należało by tutaj rozważyć też możliwość uznania niektórych pieśni polskich jako liturgicznych, a przez to otworzyć im drogę do zastosowania w miejsce introitu, międzyśpiewów, offertorium itp. Chodzi też o to, by bogaty skarbiec polskiej pieśni kościelnej nie został w dalszej przyszłości odsunięty i zapomniany przez nowe reformy, lecz właściwie wykorzystany.

3. Niektórzy upatrują przyczynę niepowodzenia akcji odnowy liturgicznej w niewystarczającym wykształceniu i przygotowaniu duchowieństwa, które często nie wie, jak w pracy duszpasterskiej należy wykorzystać liturgię. Niejeden kapłan, jeśli mu się nie powiodło w przeprowadzeniu odnowy liturgicznej, po pewnym czasie zniechęca się i rezygnuje już z dalszych wysiłków w kształtowaniu liturgicznym swych wiernych. Na tej płaszczyźnie rozważać należy zauważone dziś spostrzeżenia często życiowe.

A więc, gdy jedni najsłuszniejsze wyjście z obaw swobodnego zamieszania, jakie wywołują bieżące reformy, widzą w nawrocie do rygoryzmu, przestrzegania form rubrycystycznych, drudzy natomiast — zwłaszcza w niektórych krajach Zachodu — pochłonięci ciągłą gonitwą za nowymi

⁶ Por. *art. cyt.* s. 349.

formami, wołają o zupełną wolność nawet improwizowania. Lecz ci nie zwracają uwagi na to, że liturgia tak olbrzymiego organizmu, jakim jest Kościół, nigdy nie może dopuścić do anarchii w zakresie swych obrzędów. Toteż, gdy jedno grozi rytualizmem, a drugie pragmatyzmem, sami duszpasterze wraz ze swymi wiernymi poczuli się niekiedy sprowadzeni do roli trzody, potulnie wyczekującej coraz to nowych zarządzeń i biernie przyjmującej to, co się jej nadaje odgórnie.

Niewątpliwie wiele jeszcze zrobić trzeba, gdy chodzi o tę formację liturgiczną. Vaticanum II nieraz w tej sprawie wypowiada się jasno i poważnie. Ale i ta formacja czysto intelektualna sama jeszcze kwestii nie rozwiązuje. Wiemy bowiem z doświadczenia, że akcja liturgiczna i w tych parafiach już nie postępuje, w których są duszpasterze nawet bardzo liturgii oddani, przeto nigdy nie zaniedbują tego, co dotyczy świętego kultu zgodnie z wymaganiami i pragnieniami wybitnych oraz doświadczonych przedstawicieli Laikatu. Skostniałe formy bez wewnętrznego ducha nie mobilizują⁷.

4. *Rezultatem tego całego rozwoju, dzisiaj, w 3 lata po uchwaleniu Konstytucji „Sacrosanctum Concilium”, pisze J. T. w art. Drogi i bezdroża reformy liturgii⁸, jest niewątpliwie, powiedzmy to szczerze — pewien chaos, zamieszanie, powodujące nieuniknioną dezorientację wiernych. Metody, zakres, tempo realizacji reform liturgii różnią się nieraz bardzo nie tylko z kraju do kraju, ale nawet z diecezji do diecezji. Jeśli w jednych krajach reformę liturgii realizuje się zbyt opieszale, to w innych dzieje się to zbyt pośpiesznie. Dołączają się do tego różnego rodzaju inicjatywy prywatne, które mogą prowadzić — w najlepszej wierze — do nadużyć, do przekroczenia kompetencji, do stąbnienia dyscypliny kościelnej. Wszystko to zaraz wzięte, z punktu widzenia najgłębszych interesów Kościoła powoduje niewątpliwie pewne straty, pewne „koszta”. Dodajmy jednak od razu, że są to straty nieuniknione, oraz że znaczenia ich nie należy przesadzać. Pewne wypaczenia, o których mówi omawiana wyżej deklaracja, są ostatecznie zjawiskiem marginesowym, dotyczącym bardzo nielicznej mniejszości. Zresztą uchwalona jednomyślnie przez Sobór reforma liturgii jest decyzją nie na dziś, lecz na setki lat. Przemienie kilka lat i obecna anarchia ustąpi miejsca stabilizacji, a nowe pokolenie, które przyjdzie po nas, nie będzie już rozdarte między przywiązaniem do „starej liturgii”, a pragnieniem nowości, bo „nowa liturgia” będzie dla niego jedyną liturgią znaną, a więc naturalną, oczywistą. Bo nie należy zapominać, że w ciągu minionych wieków formy liturgii ulegały dużym przemianom i że „nowa liturgia” jest nieraz nawiązaniem do starych tradycji, pięknych i głębokich, choć dziś zapomnianych. A skoro ostateczne decyzje leżą w ręku hierarchicznej władzy kościelnej i reforma liturgiczna jest dokonywana pod jej kontrolą wolno z pełnym zaufaniem przewidywać, że z obecnej fermentacji wyłonią się formy, które pozwolą Ludowi Bożemu głębiej pełniej i bardziej świadomie przeżywać poprzez liturgię tajemnice Kościoła.*

⁷ Por. Ks. J. Buxakowski, art. cyt. s. 346.

III. WEWNĘTRZNE PRZYCZYNY NIEPOWODZENIA AKCJI LITURGICZNEJ

1. Pierwszą przyczyną wewnętrzną jest brak zrozumienia i wycucia symbolizmu. Dlatego obrazy czy to słowne, jak np. przenośnie, czy też realne jak np. znaki, symbole, obrzędy święte nic im albo niewiele mówią, gdyż ich nie rozumieją. Dołącza się do tego wielka nieznajomość nauki chrześcijańskiej, a przede wszystkim Pisma św., z którego to w ogromnej większości te obrazy i symbole zostały zaczerpnięte. Skoro Sakramenty i Ofiara Mszy św. zbudowane zostały ze słów i symbolicznych znaków, przeto, rzecz jasna, że sprawa obudzenia i wykształcenia tego rozumienia i wycucia symbolizmu zalicza się do zasadniczych, gdy idzie o odnowienie św. Liturgii. Dla przezwyciężenia tej przeszkody proponuje się rozmaite środki. Spośród nich na dwa warto zwrócić uwagę.

a) Najpierw należy wypracować u wszystkich to, co wolno nam nazwać „religijnym poglądem na świat i życie”. Ludzie dzisiaj zwykli zwracać uwagę na naturę i rozpatrywać ją tylko pod kątem użyteczności, jaką ona im daje. Ale czy kto patrzy na świat oczyma wiary, jak tego mamy przykłady w Psalmach, czy u Proroków albo u Pana Jezusa? Któż tak spogląda na morza i góry, na rośliny, drzewa i zwierzęta, jako na dzieła Ojca niebieskiego, jako na objawienie wszechmocy, mądrości i miłości Boga? Świat cały pełen jest symbolów boskiej wielkości, mądrości miłości i wszechmocy. Dlatego to jest naszym zadaniem tak pomagać ludziom, ażeby znowu doszli do takiego patrzenia, rozważania i poglądu religijnego na świat, by w nim widzieli odbite doskonałości Boże.

b) Z kolei trzeba się zapoznać z „teologią serca”. Jeśli to zrozumienie i wycucie symbolizmu raz się obudzi, wtedy także i poznanie symbolu serca większej trudności nie napotka, ponieważ wszystkie przejawy miłości Bożej, które zawierają się w różnych symbolach objawienia, w tym jednym niejako symbolu są ogarnięte. Wyżej wspomniany autor Dürig, zwraca uwagę na to, że my ze strony katolickiej potrzebujemy nowej filozofii i teologii serca. Zapoczątkowany przez Kartezjusza racjonalizm przypisywał rozumowi niejako bezwzględne panowanie w dziedzinie poznania ludzkiego. Toteż wszystkie inne czynniki, które również włączają się w nasze rozumienie rzeczywistości oraz udoskonalają nasze pojęcie, wykluczył. Tymczasem współczesna filozofia znowu uczy, że poznanie jest aktem całego człowieka, przeto w nim wszystkie jego władze zmysłowe, umysłowe i serce włączają się i działają, dając nam doświadczalne przeżycie rzeczywistości. Również katolicy teologowie dzisiejsi, idąc za św. Augustynem, coraz większy nacisk kładą na ten wpływ, jaki wywiera wewnątrz naszej osobowości, które wyrażeniem Pisma św. (por. Ef 1, 18) często jako serce jest nazywane, i ma wielki wpływ na nasze poznanie,

⁸ Por. *Tyg. Pow.* z 29. I. 1967.

a szczególnie na poznanie uczuciowe i religijne⁹. Stąd rodzi się konieczność, byśmy poznać mogli miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie (Ef 3, 19).

2. Drugą przyczyną wewnętrzną niepowodzenia akcji liturgicznej jest brak miłości, przejawiającej się w duchowości gotowej do wszelkiej ofiary. Miłość ofiarna względem Boga i bliźniego stanowi nie tylko początek i punkt wyjścia dla liturgicznego ukształtowania, lecz także jej wzmoczenie jest wynikiem liturgicznego przeżywania tajemnic. *Niechaj chrześcijanie*, nalega Pius XII¹⁰, *nie omieszkają ofiarować i siebie samych i swoje troski, bóle, uciski, nędze i potrzeby ze swą Boską Głową przybitą na Krzyżu*. Jeżeli więc tak często słyszymy uskarżania się na brak powodzenia w akcji liturgicznej, to przyczyny tego zjawiska należy szukać w braku miłości Boga oraz ofiarności, które winny prowadzić do liturgii. Bo kto naprawdę Pana Boga nie kocha, ten nie czuje się pociągnięty do przeżywania liturgii, nie wyczuwa w sobie tego żywego pragnienia, ażeby przez publiczną i ogarniającą cały Kościół ofiarę ze siebie składać Bogu uwielbienie, dziękczynienie, prośby oraz przebłaganie.

Do rozbudzenia miłości ofiarnej najbardziej się nadaje nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa, które to odnowienie liturgiczne ma zdynamizować. W tej sprawie wypowiedział się Papież Paweł VI (25. V. 1965), gdy położył nacisk na to, że w Sercu Jezusowym znajduje się początek i zasada liturgii św., albowiem Ono jest świątynią Boga, z której do Ojca przedwiecznego wstępuje ofiara przebłagalna.

Jeżeli jednak będziemy uważać Najśw. Serce Jezusa za symbol, przybytek i organ Jego nieskończonej miłości, jeśli pomyślimy, że jedyną zasadą i pobudką słów, czynności i całego życia Zbawiciela była miłość, której ogrom zniewala nas do umiłowania Go na mocy prawa wzajemności, wtedy z miłości prawdziwej jako konieczność psychologiczna rodzi się oddanie się siebie, które potocznie zwiemy ofiarą. W tym znaczeniu mówimy, że miłość do Najśw. Serca Jezusowego jest miłością ofiarną, która skłania nas, byśmy podczas Mszy św. złożyli siebie Bogu w dani i stopili naszą ofiarę z Ofiarą Zbawiciela. W ten sposób nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa dynamizuje ducha ofiarniczego, bez którego Msza św. nie ma znaczenia.

3. Trzecią przyczyną wewnętrzną niepowodzenia akcji liturgicznej jest niedostatek wyrobienia wspólnotowego. Liturgia jest aktem publicznym i wspólnotowym, przez który Kościół oddaje należny Panu Bogu kult. Doktryna ta wyjaśniona przez specjalistów, następnie wyłożona przez Piusa XII w enc. *Mediator Dei*, wreszcie ustalona została przez Vaticanum II. Nauka ta jest nie tylko fundamentem, na którym wszystkie reformy Konstytucji o Liturgii się opierają. *Ileokroć obrzędy, (uczy Sobór), stosownie do ich natury, wymagają celebrowania wspólnego z obecnością*

⁹ Por. O. A. Grillmeier, SJ., *Theologia cordis. Das Herz in Glaube und Frömmigkeit*, art. w: *Geist und Leben* 21 (1948) 332—351.

¹⁰ Por. enc. *Mediator Dei*, AAS 39 (1947) 560.

i czynnym udziałem wiernych należy podkreślić, że o ile to możliwe, ma ono pierwszeństwo przed odprawianiem indywidualnym i niejako prywatnym. Odnosi się to przede wszystkim do odprawiania Mszy św. i udzielania sakramentów, chociaż każda Msza św. ma zawsze charakter publiczny i społeczny (KL 27). Jeśli Liturgia jest aktem wspólnotowym, to rzeczą konieczną jest, ażeby najpierw ukształtowane zostały duch wspólnoty i społeczność, a następnie by one się rozwijały.

Ale tu kryje się nowa i nie mała trudność. Aczkolwiek wiele się robi dla utworzenia wspólnot wiernych, zwłaszcza wspólnot parafialnych, jednakże duszpasterze ciągle narzekają na to, że w parafiach ich istnieją nieprawdziwe społeczności, które by się czuły związane węzłem wspólnoty, ale jedynie drobne grupki złożone z samych wybranych wiernych. Przyczyny niedostatecznego wyrobienia wspólnotowego należy szukać w nastawieniu dzisiejszych ludzi, którzy zdradzają postawę zindywidualizowaną. Chociaż bowiem obecnie wiele się pisze o społecznościach, o wspólnotocie, o zjednoczeniu, o związkach ludzi, to de facto takich społeczności naprawdę jest niewiele. Istnieje wiele społeczności, ale nie wspólnot związanych poczuciem wspólnotowym. Jest masa ludzka, gromada ludzi, którzy nawet swoich najbliższych nie znają, którzy lubią tę anonimowość. Tymczasem dla prawidłowego sprawowania Liturgii św. jest konieczne, by wierni przeniknięci byli duchem wspólnotowym. Oni mają wierzyć, że stanowią z Chrystusem oraz między sobą jedność prawdziwą, w której jeden z drugim winien dzielić myśli, słowa, pracę i cierpienia, jeden za drugiego winien ponosić odpowiedzialność, w której nikt nie może mówić jak Kain *Czyż ja jestem stróżem brata mego?* (Rodz 4, 9) — ale w której jeden drugiego ma brzemie podnieść. Dlatego to odnowienie liturgiczne, tak jak zależy od odnowienia przeżywania symbolizmu i ukształtowania ofiarniczego wiernych, tak również i od tego zawisło, żeby wśród chrześcijan obudzić na nowo tego ducha wspólnotowego, który niczym innym nie jest jak nadprzyrodzoną miłością bliźniego, która zespala nas razem w Chrystusie Jezusie.

IV. WNIOSKI KOŃCOWE

Kościół bardzo się troszczy o to, uczy Konstytucja o Liturgii św. (48), aby obecni podczas tego misterium wiary (jakim jest Ofiara Eucharystyczna), chrześcijanie nie byli jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim uczyli się samych siebie składać w ofierze i przez pośrednictwo Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich. Instrukcja Kongregacji Obrzędów z r. 1958 podaje szczególniejsze wska-

zówki dotyczące uczestnictwa wiernych we Mszy św.: *Z natury Mszy św. wynika, aby wszyscy obecni w niej uczestniczyli według odpowiedniej dla siebie metody:*

1. *Uczestnictwo tego rodzaju powinno być wewnętrzne; wierni tedy w pokornym skupieniu zdobywając się na serdeczne uczucia winni łączyć się jak najściślej z Najwyższym Kapłanem i razem z Nim i przez Niego składać ofiarę, a także poświęcać siebie (Bogu). Tu dotykamy sedna sprawy, którą św. Paweł ujął w następujące upomnienie: Bracia, upominam was przez miłosierdzie Boże: składajcie ciała wasze jako ofiarę żywą, świętą i przyjemną Bogu; taka jest służba duchowa, którą winniście Mu składać (Rz 12, 1). Rzecz znamienita, pisze Ks. R. M ä d e r¹¹, że wszelkie współofiarownictwo liturgiczne jest zarazem współofiarnictwem a s c e t y c z n y m. Dlatego to liturgia i asceza powinny być siostrami, służącymi ustawicznie ołtarzowi. Zawsze by coś brakowało liturgii, gdyby nie była ascetyczną i zawsze by coś brakowało ascezie, gdyby nie była liturgiczną.*

W tej sprawie Vaticanum II przyniosła ważne wyjaśnienie doktrynalne, wskazując na potrzebę składania konkretnych nie tylko ołtarzowych, ale i ofiar z pracy, z umartwień, z cierpień itp. właśnie w łączności ze Mszą św. i przez nią¹².

2. *Uczestnictwo obecnych we Mszy św. staje się pełniejsze, uczy wspomniana Instrukcja, jeśli z uwagą wewnętrzną łączy się udział zewnętrzny, tj. wyrażany za pomocą spostrzegalnych czynności, rytualnych, gest jako też utożsaczenie ciała (przykłonienie, stawanie, siedzenie), najbardziej zaś przez odpowiednie, modlitwy i śpiew. Konstytucja o Liturgii św. dorzuca wyjaśnienie: Celem wzmocnienia czynnego uczestnictwa należy pobudzać wiernych do wykonywania aklamacji, odpowiedzi, Psalmów, antyfon, pieśni, jak również czynności czy gestów oraz przybierania właściwej postawy ciała. W odpowiednim też czasie należy zachowywać pełne czci milczenie (30). Te wszystkie czynności mają być czynnikiem wzmagającym nasze wewnętrzne uczestnictwo przez ukazywanie na zewnątrz naszej intymnej postawy oraz wyrazem naszego ducha ofiarnego dla Boga.*

Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają funkcję liturgiczną. Niech więc wykonują swój urząd z tak szczerą pobożnością i dokładnością, podkreśla wspomniana Konstytucja (29), jak to przystoi wzniosłej posłudze i odpowiada słusznym wymaganiom Ludu Bożego. Należy więc starannie wychować te osoby w duchu liturgii, oraz przygotować do odpowiedniego wykonywania przypadających każdemu czynności. Lecz żadna reguła nie może siadać na tronie, na którym siedzi Ten, na którego wszechmocne dzieła spoglądają nasze oczy. Wewnętrzne nabożeństwo, które pragnie zawsze oddawać Bogu należne uwielbienie, nie zastąpi żadna wierność zewnętrznym przepisom. Tu dotykamy punktu newralgicznego, który świadczy o naszej duchowości. Kto funkcje litur-

¹¹ Por. R. M ä d e r, *Z powrotem do Mszy św.*, Kraków 1938, s. 77.

¹² Por. KL n. 34.

giczne wykonywa pośpiesznie, szablonowo, bez wewnętrznego nabożeństwa, ten nie rozumie ducha ofiary.

3. *Osiągamy wreszcie doskonale i aktywne uczestnictwo, kiedy (we Mszy św.) bierzemy udział sakramentalny; przez to wierni nie tylko za pomocą duchowych uczuć, lecz przez sakramentalne przyjęcie Eucharystii uczestniczą i dzięki temu z Najśw. Ofiary otrzymują obfitszy owoc* (AAS 50 (1958) 637—638). Ofiara Nowego Przymierza z ustanowienia Bożego ma być połączona z uczcią ofiarną, a więc zakończeniem jej nie może być nic innego, jak Komunia św. Komunia św. to szczyt liturgicznego i ascetycznego zjednoczenia z Bogiem, które człowieka przemienia w Chrystusa. Kto współofiaruje, ten powinien by i współspożywać. Może nigdy żądza przeobstwienia z taką siłą nie opanowała ludzi, jak właśnie w czasach obecnych. Żeby nie stać się bożkami, pozwólm się przeobstwić Synowi Bożemu w komunijnym zjednoczeniu się z Nim.

Biorąc więc pod uwagę teologicznie integralną łączność przeistoczenia z Komunią św. w Konstytucji o Liturgii św. (55) czytamy: *Zaleca się usilnie ów doskonały sposób uczestniczenia we Mszy św., który polega na tym, że po Komunii kapłana wierni przyjmują Ciało Pańskie z tej samej Ofiary. Jest przecież wielką niekonsekwencją życiową, jeśli człowiek przynosi do ołtarza dar chleba i wina i współofiaruje, oddając go w ręce Chrystusowe, a potem zdaje się nie słyszeć zachęty do spożywania Uczty ofiarnej, przeto Chleb przemieniony i Wino przeistoczone pozostawia dla kapłana, by po spożyciu przez siebie Komunii św. Ciało Pańskie umieścić nietknięte w tabernakulum. Eucharystię zostawia innym, sam natomiast odchodzi z kościoła duchowo głodny i słaby, chociaż mógł nasycić się Dobrem i wyjść ze świątyni Bogiem silny.*

4. *Do właściwej współofiary przy Mszy św. pisze w. wzm. M ä d e r należy także współpraca z naszymi wielkimi wzorami, zrozumienie i naśladowanie świętych, przypadających na dany dzień. Szkoła bowiem Mszy św. musi się stać szkołą świętości.* Wmyślanie się przy czytaniu i słuchaniu w prawdę Chrystusową, to pierwszy stopień. Ale to jeszcze niecała Msza św. Wstąpienie na drogi Chrystusowe przez naśladowanie przypadających na dany dzień Świętych to stopień drugi. Lecz i to jeszcze nie stanowi całej Mszy św. Należy bowiem wstąpić jeszcze na stopień trzeci, by osiągnąć to, co jest najświętrzego we Mszy św. Trzeba się wżyć w życie Chrystusowe. Dopiero wówczas Msza św. jest skończona. To jest istotny cel Komunii św. (Str. 77-78)